

mierz Zacierka, zjechał w ramionach strażaka na dół, gdzie oczekiwali go już policjanci, z którymi powędrował do komisariatu.

TAJEMNICZE BALONIKI

Nad jedną z wsi gminy Łatuchowo w pow. lipnowskim pojawił się nieznan samolot, który zrzucił 2 niewielkie baloniki. Jeden balonik spadł w zboże, drugi na pastwisko.

Jeden z chłopów pasących bydło na pastwisku pochwycił balonik, który tymczasem pakił na ziemi i powłoką zaniósł matce, niejakej Zaborowskiej. Zaborowska zaczęła oglądać przyniesiony przedmiot, lecz po chwili padła nieprzytomna na ziemię. Ponieważ nie można jej było ocucić, przewieziono ją do szpitala w Lipnie, gdzie przyszła do siebie.

Władze policyjne zawiadomione o wypadku rozpoczęły śledztwo. Stwierdzono, że na pastwisku, gdzie spadł balonik, trawa jest zupełnie spalona. Widocznie balonik wypełniony był gazem czy też cieczą parząco-trującą. Miejsce to zostało zabezpieczone. Drugiego baloniku, który upadł w zboże, nie odnaleziono.

Może dalsze śledztwo wykryje, do jakiego państwa należał tajemniczy samolot i jakim gazem trującym wypełnione były baloniki. W każdym razie powiat lipnowski miał w czasie pokoju przedmak tego, jakby wyglądała dzisiejsza wojna prowadzona przy pomocy samolotów i gazów trujących.

Z Brazylii

GETULIO VARGAS WYJECHAŁ NA POŁNOC

Szef Rządu, Dr. Getulio Vargas udał się okrętem „Almirante Jacaguay” w podróż do północnych Stanów Brazylii.

NOWY AUDYTOR WOJNY W PARANIE

Z Rio donoszą, że Auditor Wojny, Raul Campello Machado został przeniesiony z Matto Grosso do Parany.

EKSPORT BRAZYLJI

W ciągu trzech pierwszych miesięcy obecnego roku, eksport Brazylii wynosił 812,071 ton produktów rolnych wartości 1,222,522 kontów. Eksport samej kawy wynosił 433,860 ton, wartości 1,009,132 kontów.

NOMINACJE W WOJSKU

Szef Rządu podpisał w Ministerstwie Wojny dekret, który zawiera wiele nowych nominacji oficerskich na wyższe stanowiska; między innymi, pułkownik Felicio Paes Ribeiro został zamianowany generałem brygady.

26.105 TON PAPIERU GAZETOWEGO SPROWADZIŁA BRAZYLJA

Wielu czytelników, biorąc gazetę do rąk, nawet nie przypuszczają jak długą ma już za sobą historię każda szpalta gazet, zanim dostanie się do rąk spragnionego nowin, Czytelnika.

Gdzieś daleko na północy, w zimnych i górzystych okolicach Finlandji rośnie sosna. Tam to rozpoczyna się historia wielu gazet brazylijskich, a między nimi, i »Ludu».

Ileż to zabiegów ludzkich i starań pochłania, ile rąk i masyżyn udoskonala, ile pociągów, okrętów i aut przewozi tę dziwkę sosną, którą po pewnym czasie, Czytelnicy na drugiej półkuli ziemi w Brazylii otrzymują do rąk w formie gazet. Brazylija, pomimo, że ma wiele lasów, dotychczas bardzo

O B C H Ó D »Cudu nad Wisłą« i »Dzień Morza« w MINEIROS

Ohoć nasza kolonia niewielka, towarzystw nie wiele liczy członków, to jednak często tu urządzamy obchody narodowe. Ostatnia nasza uroczystość była to obchód na uczczenie »Cudu nad Wisłą« i na wspomnienie »Morza Polskiego« oraz poświęcenie sztandarów; było to w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, dnia 15-go sierpnia. Wielu spodziewaliśmy się gości, zwłaszcza z Kurytyby, niestety nie mogli przybyć, bo i tam były uroczystości. Jestem przekonany, że jednak nasz obchód był najpiękniejszy, mieliśmy tu kawalerję z dzielny krakowiakami w strojach krakowskich którzy otaczali w pochodzie chorążych niosących nowe sztandary do kościoła. Widok to był wspaniały; krakowiacy na koniach, dzieci szkolne, starzy na wozach; ludzi było moc.

W kaplicy u stóp ołtarza trzymali sztandary chrześni, prezes p. Franciszek Enik i pani Aniela Lipska, odmówiliśmy modlitwy niedzielne, odczytali ewangelję św., potem śpiewy religijne, a na koniec »Boże coś Polskę«. Żałowaliśmy, że nie mogło być u nas w ten dzień Mszy św.

Po uroczystości w kaplicy wszyscy udali się do szkoły śpiewając po drodze: »Jeszcze Polska nie zginęła« i »Salve lindo».

W szkole zebrało się bardzo wiele ludzi, byli i z Lagôa Suja, z São Luiz, z Balsa Nowa niemal wszyscy wraz z prezesem T. Chybiorem i nauczycielem z dziesiątą szkolną. Naród się radował, weselił na uczciwej zabawie, zającąc szurasko i popijając czem kto chciał.

Niektórzy przyglądali się zabawom młodzieży junaackiej, jak: grze w siatkówkę, rzucanie dyskiem, »kołkiem« i t. d. Nastroj był miły i serdeczny.

Po szurasku i zabawach, prezes Enik zaprosił wszystkich do sali szkolnej, otworzył zebranie serdecznym przemówieniem w języku polskim i brazylijskim, oddając dalsze przewodnictwo p. profesorowi, któ-

mało posiada fabryk papieru; na przykład w roku 1932 sprzedawano do Brazylii samego papieru gazetowego 26.105 ton, wartości 20.298.361 \$000. Papier gazetowy sprowadza się najczęściej z Niemiec, Finlandji, Norwegii i Szwecji.

ILOŚĆ STACJI RADJOWYCH W BRAZYLJI

Często się mówi, że obecne czasy to nazwać można najlepszą epoką radja. W krajach europejskich rozwój radja jest ogromny; każdy kraj posiada kilkanaście stacji nadawczych i setki tysięcy aparatów radiowych.

W Brazylii rozwój radja jest powolniejszy; mimo to Brazylija może się już poszczycić 23 stacjami nadawczymi a mianowicie: Rio de Janeiro posiada 8, S. Paulo 6, Rio Grande do Sul 3, Minas Geraes 2, w Paranie, Bahia, Pernambuco i Pará po jednej.

KURITYBYA

NA STUDJĄ DO RZYMU.
Dowiadujemy się, że kleryk z Seminarjum Duchowego z Kurytyby, Bolesław Falarz, syn zasłużonych i szanowanych państwa Janów Falarzów z Orleanu, z polecenia J. E. Księdza Arcybiskupa D. Bragi wyjeżdża na dalsze studia filozoficzne i teologiczne do Rzymu. Z kilkunastu kleryków, tylko dwóch

ry wygłosił przemówienia o »Cudzie nad Wisłą« i »Morzu Polskiem«; mówił bardzo pięknie pobudzając nas aż do łez. Przemawiał także nauczyciel z Balsa Nowa p. Mazanek. Wreszcie uchwalono życzenia dla Prezydenta R. P. prof. Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Były jeszcze śpiewy, deklamacje; około czwartej przybył do nas ks. prob. Domański, na którego spotkanie wyjechali daleko nasi krakusi.

Nastąpiło poświęcenie sztandarów: polskiego i brazylijskiego; sztandar polski jako chrześni otoczyli: p. T. Chybiór, prezes Tow. z Balsa Nowa z panią Bubniakową; p. Józef Lipski z p. Marią Rogaczewską, p. Jan Rogaczewski z p. Anną Kupkową i p. A. Macioszek z p. Weroniką Kawową.

Chrzestnymi sztandaru brazylijskiego byli: p. Józef Bubniak z panią Chybiorową, p. Jan Kupka z panią Romińską, p. A. Jaworski z panią A. Enik i p. Józef Moczeński z p. Różą Ryglowską.

Ks. prob. Domański poświęcił sztandary i następnie wygłosił przepiękne przemówienie, które nam na zawsze utkwiło w pamięci; wreszcie ks. proboszcz poświęcił boisko Junaków, porozmawiał jeszcze z nami serdecznie i odjechał.

Wieczorem odbyły się jeszcze dwa przedstawienia p. t. »Błąd drukarski« i »Fatalna kielbasa«; wszyscy udali się wspaniale, ludzie bawili się aż do rana. Skracam, bo już i tak się rozpisalem.

Na zakończenie w imieniu towarzystwa dziękuję Drogiemu naszemu Proboszczowi ks. Domańskiemu, za poświęcenie sztandarów, Zarządowi Tow. Polskiego z Balsa Nowa, oraz nauczycielowi p. Mazankowi a także Rodakom z Lagôa Suja, São Luiz i innych kolonji, którzy swą uświatnością przyczynili się do uświatnienia naszej uroczystości.

Józef Lipski,
Sekretarz Tow. »Orzeł Biały«
Mineiros 20 sierpnia 1933 r.

dostępuje tego zaszczytu; jednym z nich jest Bolesław Falarz.

Warto dodać, że w Seminarjum Kurytybskim odbywa się studia jeszcze drugi syn państwa Falarzów, Henryk.

»DZIEŃ ŻOŁNIERZA«

W całym kraju obchodzono wczoraj bardzo uroczyste »Dzień Żołnierza«; z tej racji odbyły się w głównych miastach liczne uroczystości wojskowe.

ZAWIESZENIE EKSPORTU KAWY PARAŃSKIEJ

Dzienniki donoszą, że zawieszono eksport kawy parańskiej wskutek nałożenia podatku tak zw. »quota de sacrificio«. Dzienniki podkreślają, że w obecnych czasach kryzysu, podobne zarządzenia prowadzą do zupełnej ruiny plantatorów kawy.

Telegramy

— Całą Polskę nawiedziła nagle fala upałów. Termometry wykazują 44 stopnie.

— Rząd Polski udzielił pozwolenia na przelot poprzez terytorjum polskie 6 samolotom niemieckim z Lotniczego Klubu Niemieckiego.

— W Warszawie na zjeździe około 500 delegatów żydowskich uchwalono protest przeciw Hitlerowi.

— W Rosji w ostatnich miesiącach zmarło z głodu 2 miliony ludzi.

Wielka Festa na Kolonji SANTA CANDIDA

We wtorek, dnia 29 b. m. obchodziliśmy naszą parafialną rocznicę uroczystość swojej patronki św. Kandydy. We wigilję uroczystości popołudniu o godzinie 3.30 odprawia się nieszpory, a następnego dnia o 9-tej wotywa, suma zaś z kasanłem i procesją o godzinie 10.30.

Po nabożeństwie będzie można się posilić smacznym szuraskiem, pragnienie zaś ugasić doskonałym piwem.

Będzie również leilão, kolo szczęścia i wiele innych niespodzianek. Cały dochód przeznaczony na dalszą budowę naszego kościoła. Zapraszamy jak najserdeczniej Rodaków naszych tak z Kurytyby jak i z sąsiednich kolonji i spodziewamy się, że zaszczytą swoją obecnością naszą skromną uroczystość.

W razie zaś niepogody festa odbędzie się w następną niedzielę.

Komitet parafjalny.

— W Portugalii w północnych jej okolicach zapaliły się lasy, pożar usiłują zgasić strażacy i wysoko.

— Najbogatszym człowiekiem w Stanach Zjednoczonych jest obecnie Andrew Mellon, którego majątek wynosi 2,492,000,000 dolarów, a roczny dochód 60 milionów dolarów.

NAJSILNIEJSZY...

Rzecz dzieje się w kawiarni paryskiej. Słynny szampion aletyzmu chwali się swoją siłą.

— Gdy wycisnę cytrynę, nikt w świecie nie wydobędzie już z niej ani kropli. — I natychmiast chwyciła cytrynę, wyciska ją i woła: sto franków dla tego, kto wycisnie z niej chociaż kropelkę! — Wszyscy próbują. Muskularny rzeźnik, który uderzeniem pięści ogłusza woła, tragarz dźwigający obryzanie cieżary i inni siłacze cisną cytrynę na wszystkie strony, ale na próżno. Aletla triumfuje. Wiem z kąta wychodzi mały niepokazany człowieczek, bierze cytrynę między dwa palce i — o dziwo — wydobycza z niej kilka kropli. — Proszę o sto franków! woła. Nie są, odpowiada aletla. — ale niech mi pan powie, gdzie pan trenował, jaki sport pan uprawia? Ja? jestem propositu poborcą podatkowym...

APEL

do Kolonji Polskiej w Brazylii

Polskie Wychodźstwo zarobkowe spałak nowy dotkliwy i bolesny cios. Po różnych prześlaciach, tułaczce, bezrobociu i nędzy w ostatnich latach po rewolucji, po długich poszukiwaniach, część ich znalazła pracę w kopalni złoza pod Campo Largo i zdawało się, że najgorszy okres już minął, że robotnik nasz wykuwając w znojnym trudzie i spiekocie skłona z granitowych skał cenny kruszec, będzie miał zapewniony był i możność zaspokojenia sobie trochę grosza na ciężkie czasy. Niestety, i tym razem nadzieje te zostały boleśnie zawiedzione. Przedsiębiorstwo, zatrudniające kilkaset robotników, stanęło, zalegając wszystkim zatrudnionym z wypłatą zarobków za kilkuniesięczną pracę.

Około 120 robotników polskich po części z rodzinami, nie otrzymawszy ani grosza za swą kilkumiesięczną pracę znalazło się na bruku w skrajnej nędzy.

Dochodzenia prawne są w toku, lecz «nim słońce wzejdzie, rosa oczy wyje», bo ludzie ci znajdują się bez środków do życia.

Natychmiastowa pomoc pozostawiona i zrozpaczonemu jest konieczna!

Przyjdźcie z pomocą w jakiejkolwiek formie cierpiącym nędzę Rodakom - jest nakazem chwili, Centralny Związek Polaków apeluje gorąco do wszystkich Rodaków o składanie ofiar w naturze lub gotowiznie na rzecz pozabawionych pracy, dachu nad

głową i środków do życia robotników polskich z byłej kopalni pod Campo Largo.

Niech każdy z Was da, co może. Produkty rolne, spożywcze, bieliznę, odzież i t. p. - każda, obojętne najdrobniejsza ofiara, przyczyni się do osuszenia łez głodującym i ulży ich doli. Na liście ofiar niech nie zabraknie nikogo.

Głód nie czeka i z ofiarami należy się spieszyć, bo »kto przedko daje - dwa razy daje».

Wszelkie ofiary dla poszkodowanych Rodaków prosimy składać w Biurze Głównym C. Z. P. ul. Carlos de Carvalho 487, lub w Redakcji Ludu. Centralny Związek Polaków w Brazylii.

ZWIĄZEK POLSKI

ma do wynajęcia duży pokój frontowy. Blższych informacji udzieli gospodarz Związku.



Walenty Rostafiński

przeżywszy 83 lat, pojeźdźca z Bogiem i zaopatrzony Świętymi Sakramentami zmarł w Kurytybie u białej niedzieli nad ranem.

Zmarły pochodził z Warszawy; w Brazylii przyżył 40 lat, pozostawiając sobie poważanie i szacunek bliźnich.

Pogrzeb odbył się ubiegłej niedzieli popołudniu, zwłoki odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku wielu krewnych i znajomych.

Tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie Zmarłego składamy tą drogą gorące podziękowanie, oraz zapraszamy krewnych i znajomych na nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Walentego, które odbędzie się w sobotę, dnia 26-go b. m. o godz. 8-mej w Kościele XX. Misjonarzy.

Mona i Dzieci.



Michał Drzewiecki

Dnia 13-go lipca b. r. zmarł w Papagalos Novos, M. Drzewiecki w 77 roku życia.

Zmarły Michał przyjechał do Brazylii w 1890 roku; pochodził z Kruszycy nad Gopłem; ożenił zoną, 2 synów, 5 córek i przeszedł 50 wnuków.

Zamieszkiwał najpierw na Św. Barbarze, potem w Papagalos Novos, we Wielras, w Palmeirze i wreszcie wrócił do Papagalos Novos i tu zmarł zaopatrzony Św. Sakramentami; był dobrym polakiem i katolikiem. Niech spoczywa w Panu.

ZNA JĄ

Bączkiewicz mają synka, Janeczka. Pewnego dnia pan Bączkiewicz powiada do żony:

— Słuchaj, moja droga, skonstatowałem brak pieniędzy w portmonecie. Jak sądzisz, kto to mógł zrobić?... Kasia czy Janeczek?...

— Co też ty wygadujesz! — o burzyta się pani Bączkiewiczowa. — Tak samo mógłbyś przecie mnie posadzić o to!...

— Ogiebie, widzisz, nie...
— Dlaczego?
— Bo w portmonecie zostało jeszcze kilka groszy...

Pierwsza Kasa Budowlana w Brazylii AUXILIADORA PREDIAL S. A.

która udziela bezprocentowych pożyczek na spłaty. Dystrybucja całkowita 3.770.000\$000; Prestawiająca 147. Dotychczas zawarto kontraktów w Paranie, Santa Catharina, Rio i Minas na sumę 75.000\$000 dla wybudowania domów.

Jeżeli nie masz domu własnego, lub terenu, albo potrzebujesz pieniędzy do uregulowania hipoteki, to udaj się do Auxiliadora Predial S. A.

Rua 15 de Novembro 412 w [nowo] wybudowanym gmachu, na piątym.

Auxiliadora Predial S. A.



Pierwszy rozdział 5^o czerwca 1933 r.
 Kontrakt Nr. 42 Dr. Antenor P. dos Santos
 Rs. 30.000\$000
 Nr. 79 Guilherme Richter
 Rs. 20.000\$000
 Nr. 14 Leonardo Umbrio Patitucci
 Rs. 15.000\$000

Pierwsza Kasa Konstrukcyjna w Brazylii
 Dla budowy, kupna domu lub terenu i wykupna hipoteki.
 Agencja Kurytyba — Rua 15 de Novembre Nr. 412
 Caixa 177, Telefon 484
Livonius & Co.

NIEMA LOSOWANIA!
 Bez procentów
 DYSTRYBUCJA CAŁKOWITA DO 30/6/1938
 Rs. 3.770.000\$000
 Dotychczas zawarła KONTRAKTÓW
 75.000.000\$000.

Baczość! Potrzebujemy **ROBOTNIKÓW** do obrabiania **PROGÓW DO SZYN KOŁEJOWYCH**. BELEK, oraz innych surowców. — Zamieniamy **TERENY ZA DOMY** znajdujące się w **PORTO UNIÃO** lub w pobliżu tego miasta. — **SPRZEDAJEMY LOTY PO 10 ALKIERÓW** na **SPLATY ROCZNE**. — Sprzedajemy tereny, na których znajdują się drzewa pinjorowe, imkujowe, nadające się na założenie **TARTAKÓW**. — Kupujemy wielkie ilości progów do szyn kolejowych, belek oraz sęki pinjorowe; przyjmujemy je **NA KAZDYM PUNKCIE** linii **São Paulo-Rio Grande**. Za materiały płacimy zaraz przy odbioraniu. Tak samo **PŁACIMY** naprzód osobom, które się zobowiązują dostarczać pewną ilość materiałów miesięcznie.
 Po informacje zgłaszajcie się do:
ANGELO MUZZOLON w **DO-RIZON, Paraná** lub do **LEANDRO MUZZOLON** i **MARIO MUZZOLON DA VICTORIA** w **UNIÃO — Paraná**.
 Rua Visconde do Nacar N. 9, lub do **CARLOS BOTTAZI** w **MARECHAŁ MALLETT — Paraná**
JEST DO SPRZEDANIA plac 12 x 50 tylko 2:000\$000, który ma wartość 3:500\$000 w miejscowości Bacachery blisko linii tramwajowej.

Klinika Dentystyczna
JAN SKALSKI
 Chirurg - Dentysta
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
 Rua Brigadeiro Franco N. 1985
 róg Aquidabam — **CURITYBA**

ŚLUBNE ZŁOTE PIERŚCIONKI BARDZO TANIE.
 Wyrabia i naprawia biżuterię złotą, srebrną i t. d. oraz zegarki z gwarancją. Złoci, srebrzy w ogniu.
Kazimierz Wojnarowski
 Rua Barão do Rio Branco N. 338
 Kurytyba, obok Hotelu Jonseher.

AFFONSO P. ETZEL
 Chirurg - Dentysta
 Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
 Kons. i Rez. Rua Fl. Peixoto 685
 Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6 ej.

POLSKI HOTEL
HOTEL MARTINS
 Właściciel: **M. Jaruga**
 RUA RIACHUELO N. 114 — **CURITYBA — Paraná**
 Naprzeciw Pałacu Muncyjalnego, róg Placu Dr. Gen. Marques, Caixa Postal 468
 Tel 989.
Kuchnia pierwszorzędna. Urządzenia wspaniałe w modnym żelazono-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną. 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — **Ceny przystępne.**

DO FARBOWANIA WSZELKICH MATERJAŁÓW UWAŻA SIĘ ZA NAJLEPSZE

Farby BAYER

Perfumy Zagraniczne
 Kosmetyki
 Pudry
 Szminki
 Brylantyny
 Pasty do zębów
 Brylantyny
 Różne wody pachnące i t. d.

La No Luhm

RUA RIACHUELO N. 161 — **CURITYBA**

APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: **KUNO KLEEMANN**

Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084
 Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskie.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Dr. Dante Romanó

AKUSZER - OPERATOR
 Profesor — Operator Uniwersytetu. Były asystent szpitali berlińskich.

Leczy **Syphills**, drogi moczowe, **Djatomia**.
Klinika dla Panien.
 Leczy sztucznie promieniami słonecznymi ultrafioletowymi.
 Konsultorium: **Pharmacia Minerva** (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
 Pracę **Tiradentes 554**.
 Rezydencja
 Pracę **Senador Correia 4**

Wielki Skład Zboża

Rua Cel. Nogueira Padilha Nr. 277.
 Filja przy Mercado Municipal Nr. 14.

Sorocaba — S. PAULO
 Kupuje wszelkie produkty w każdej ilości a przedewszystkiem zboże od wędzistów i kolonistów i daje najwyższe ceny ze wszystkich firm i gotówką.
 Prowadzi biuro na własną rękę.
Mówi się po polsku.

Udziały **FORAD** darmo dyplomowa **AKUSZERKA**
HELENIA HEITZWEDEL
 — Rua Trajano Reis 493 — **CURITYBA**

w sieć swoją, że pozostaje zupełnie pod twym wpływem...
 — A przedewszystkiem nie przedsięwzięcie nic, o czym ja bym naprzód nie wiedziała. Tym sposobem jestem w stanie zapobiedz nieszczęściu! — uśmiechnęła się Sydonia, zadowolona z siebie. A teraz pomyślmy o twym nowym ogrodniku. Nim za bierzemy się do roboty, muszę się upewnić, że on nie obserwuje nas i nie szpieguje.
 — Tak, tak, niech Antoni idzie z jednym ze słujących i przekona się, czy Szmid jest w swoim pokoju! przytaknęła pani Dubok.
 Powiedziano Antoniemu o co chodzi i wyprawiono go na zwiady. Tymczasem Szmid stał spokojnie na swym posterunku. Nagle usłyszał jakiś hałas przed stajnią, stąpanie, koni i głos stangreta, który kłął siarczyście.
 Otrzymał zapewne rozkaz przygotowania powozu pani Dubok do wyjazdu.
 Dla kogo szykowano ów ekwipaż? Dla Sydoni, aby odwiedzić ją na dworzec? Takie pytania przelatywały mu przez głowę. A może Liza w nim wywoła?
 Posunął się w stronę stajni i widział, schowany za drzewem, jak stangret przy świetle latarni zaprzagał konie i kłął strasznie na pogodę.
 Jeszcze nie skończył roboty, kiedy ukazał się od strony domu Antoni ze słującym pani Dubok.
 Szmid widział teraz wyraźnie ich twarze i poznał odrazu Antoniego.
 Z należytą uwagą słuchał teraz rozmowy słujących.
 — Możecie zaraz podjechać do schodów! — powiedział Antoni do stangreta. Pani baronowa chce zdążyć na ostatni pociąg do Helfenstein.
 Stangret mruknął coś ze złością i zapalił latarnie powozowe.
 — Nie widzieliście czasem no-

wego ogrodnika? — zapytał Antoni po chwili.
 — Ogrodnika? Nie! — odparł stangret. A o co chodzi?
 — Nic, chcieliśmy się tylko upewnić, że nie szpieguje kogoś demur — No, nie ufam ja mu jakoś! — mruzczał stangret, Nie podoba mi się ta gęba! Nie powinna pani go była przyjmować. Dowiedźcie się no, Antoni, czy on już śpi. Wątpię, bo przez cały wieczór nie widziałem światła u niego.
 — Dyabli go porwą, jeśli zobaczą go na dworze! — zawołał Antoni ze złością.
 Potem razem ze słującym zwrócił się w stronę budynku dla służby, który tylko o parę kroków oddalony był od stajni.
 Szmid słyszał wszystko i zrozumiał, co za straszne niebezpieczeństwo mu grozi, przekonał się też zarazem, że stał się ma tu coś niezwykłego.
 Musiał podwójć ostrożność aby nie zepsuć całej sprawy.
 Antoni ze słującym podszedł do jego pokoju, musieli ich koniecznie wyprzedzić, inaczej wszystko było stracone.
 Obaj szli powoli, ale najkrótszą drogą.
 Szmid nie namyślał się długo, korzystając z ciemności zawrócił koło rogu stajni i przesuwał się koło muru doszedł do drzwi. Na szczęście stały otworem, mógł więc uniknąć hałasu przy otwieraniu.
 Wbiegł po schodach i kiedy był na ostatnim stopniu, Antoni ze słującym wchodzili we drzwi.
 Wsunął się do pokoju, w mgiełniku oka zrzucił ubranie, rzucił się w łóżko i słuchał.
 Zapukali mocno do drzwi, ale on się nie odezwał. Otworzył je więc i stanął na progu.
 Służący zawołał go po imieniu.

Usiadła i zaczęła znowu po chwili:
 — Co to za oboego człowieka przyjechał do domu, Heleno?
 — Mówisz o ogrodniku?
 — Tak, widziałam go w ogrodzie i słuchający mi powiedział, że to ogrodnik. Nie powinnaś go była przyjmować teraz...
 — Ależ kiedy ogrodnik potrzebny jest koniecznie!
 — Teraz, późną jesienią? Te parę dni byłoby się oberło bez niego. Nigdy nie jest się zanadto przeczona.
 — O, to zupełnie spokojny człowiek. Ma dobre świadectwa.
 — Czy starałaś się o niego?
 — Nie. Przyszłaś sam z zapytaniem, czy nie mogłabym go przysłać? Zebrałam wiadomości o nim, a potem go przysłałam.
 — Hm. Jak on się nazywa?
 — Szmid.
 — Tysiące nosi to samo nazwisko — mruknęła Sydonia. — Wolałabym, droga Heleno, aby miejsce ogrodnika pozostało niezajęte. To obcy człowiek, a naza tajemniczą? Pragnęłabym, abyś ty miała rację utrzymując, że to pewny i spokojny człowiek.
 — Ach, droga, znowu napędzasz mi strach! — wykrzyknęła pani Dubok. — Odprawcie go zaraz.
 — Teraz już zapóźno. Tym sposobem wzbudziłeś podejrzenie, jeżeli to jakiś szkodliwy człowiek. A jeżeli dobry jest, to lepiej, niech zostanie. Każ go pilnować. Nie śpi w tym domu?
 — Nie, w budynku dla służby, po za ogrodem.
 — Jak tylko Antoni przyjdzie, zaraz rozpoczniesz przygotowanie z jednym z dwóch najstarszych słujących. Ten nowy ogrodnik nie powinien nawet domyślać się, co się tu nośa dzieć będzie. Po kolanach udali się obiedwie do Lizy.
 Młoda dziewczyna siedziała przy bładem świetle lampki i czytała jedną z zapychanych, starych księzek, zapalniających półki pokoju.
 Spojrzała na wchodzącego i z niepokojem zobaczyła Sydonię przychodzącą raz jeszcze, chociaż się już z nią pozegnała.
 — Czy już czas? — zapytała, podnosząc się, drżąc.
 — Jeszcze nie, moje dziecko! — odparła pani Dubok. — Przychodzimy, aby raz jeszcze rozmówić się z tobą. Przysłałaś

zapewne do przekonania, że prócz tajemnej ucieczki, nie ma innej drogi wyjścia dla ciebie?
 Liza milczała przez chwilę, spoglądając pełnym, lecz oczyma, to na jedną, to na drugą.
 — Ach, nie wiem! — szepnęła z bolesnym westchnieniem. — Serce mi się ścisnęło na myśl, że muszę uciekać potajnie, unosząc z sobą cięższe na mnie podejrzenie. Może pan Lorn uwierzy w niewinność moją, gdybym pomówiła z nim mogła?
 — Co za głupota! — przerwała jej Sydonia szorstko. — Detektyw ci nie uwierzy, a choćby uwierzył, nie ustrzeże cię od więzienia. Winy twój dowiedziono, i ogłoszono nagrodę za odnalezienie cię. Widzisz więc, że najlepiej zrobisz, idąc za naszą radą.
 — Nagrodę za schwytanie mnie? — wyjąkała Liza w śmiertelnej twardzie. — Wielki Boże, czy ja zbrodniarką jestem?
 — Uważaj! — odparła ostro Sydonia. — A niewinność swojej dosłownie nie jesteś w stanie. Poddać się troskliwej opiece tych, które ci dobrze żyją i chcą pomódz w niedoli. Ojciec twój, jak wiesz, oczekuje na ciebie z pewnością. Co pomyślisz, jeżeli nie przyjedziesz?
 — Tak, tak pan! — odparła Liza płacząc i rozpaczliwie zalamując ramię. — Mój biedny ojciec nie będzie mnie oczekiwał naprzód. Usłucham rady pani tylko dla niego!
 — Nareszcie. Przygotuj się więc. Musisz wyruszyć za godzinę! — powiedziała Sydonia z zadowoleniem.
 Spojrzała z niepokojem na sufit, na okno, zastanawiając się.
 — Czy nie widać światła na zwężnierz? — zapytała, zwracając się do Heleny.
 — O nie! — zapewniła pani Dubok. — Firanki koło nie przepuszczają. Mogłoby być widziane tylko przez kogoś, kto byłby się znajdował wyżej od domu.
 — Hm! Dostrzedz więc że można z wyższego piętra sąsiedniego domu — zawyrokowała Sydonia. — Lepiej byłoby, gdyby Liza zagasiła lampę.
 — Ach, pani baronowo! — prosiła Liza. — Niech pani zostawi mi światło! Boję się siedzieć, po ciemku w tym straszonym pokoju!
 — Ach Sydonio, nie widzę powodu do obawy! wtrącała pani Helena. — Fi-

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACJA COKONEL ENESAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 25 — Curityba

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgen'a. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5-jej.

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

MACEDO & Cia

Posiadają największy skład wszelkiego MATERJAŁU DO BUDOWLI

którego dostarczą w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udziałają wszelkich informacji.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA

Telefon 896 — Caixa postal 387

W tych dniach otrzymaliśmy wielki wybór SWIEŻYCH NASION z najlepszych źródeł.

FLORICULTURA EDELWEISS

Rua 15 de Novembro 143 — Telefon 427 — CURITYBA.

Pijcie Kawę Tosca

NAJSMACZNIEJSZY NAPOJ CODZIENNY. Do nabycia we wszystkich sklepach.

Baczność!

Wszystkie peconach zniszonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór. Co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazy religijne, figury kościelne, kropiczniki, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i inwoltgarnia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP. Rua Barão do Torre Aaul 66-72 CURITYBA — Paraná

SKŁAD MEBLI

Firmy: JAKÓB KOZIEN RUA SÃO FRANCISCO 332

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołki, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomniane sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Konstruktorzy Graczykowski

Bracia Kowalczykowie Spółka Graczykowski

Rua Martins Affonso 523 i Rua Augusto Stelfeld 1136

Podjęmy się budowy kamienie, wll w najrozmaitszych stylach, kościołów, szkół, parków, grót, ogrodzeń murowanych.

Wykonują tak po miastach jak i po kolonjach.

Baczność Rodacy!

Chcecie mieć dobrze i tanio wykonane ubrania, to udajcie się do Polskiego Zakładu Krawieckiego

ALFAIATARIA GLORIA

Rua Saldanha Maranh 515

Tu możecie nabyć modne i ocne materiały po bardzo niskich cenach.

Bolesław Plocharski.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszacie się w „Ludzie“.

Cia. de Terras do Norte do Paraná

LOTY na REZERWIE POLSKIEJ za gotówką lub esterolatami spłaty na 400000 za akier. Ziemia pierwszorędna „Terra roxa apurada“. Wydaje z alkra, bez jakichkolwiek nawozów: 6000 kg. kukurydzy, fasoli po 3000 kg. dwa razy do roku, kawy aż do 400 arów z 1000 krzaków. Mienna „Sauvas“. Wysokość średnia 600 m. Każden lot ma drogę aut. i wodę. Klimat bardzo zdrowy. Kolej żelazna w budowie, aż do końca roku przejdzie przez Londrino odległą 16 km. od Rezerwy Polskiej. Kupujący ziemie otrzymują pierwszeństwo do roboty na kolei. — Buki czas korzystacie z niskiej ceny. Wokolo Rezerwy Polskiej już jest znacznie drzej.

Tylko przez Agenta upoważnionego Uwaga! Dla kupujących dojazd koleją IGNACY SZANKOWSKI z Cambara, lub Ourinhos, aż nie do miejsc. Cambara — Paraná. tam i z powrotem za darmo, bez obowiązku kupna.

POLECAMY

ZNAWCOM I OSOBOM DOBREGO SMAKU: — PIWOJASHN I CIEMNEW WIEKSYCH BUTELKACH I W MNIJSZYCH BUTELKACH I W MAŁYCH BECZULKACH. Pięć gatunków napojów Agua Tonic, Guarani, Gasosa i Woda stołowa • CRUZEIRO. są nie do zastąpienia. Browar • CRUZEIRO. założony w roku 1870. — Telefon: 495 i 751 — CURITYBA.

PHARMACIA SANTAS

Wielki wybór wszelkich lekarstw nacionalnych i zagranicznych. Import bezpośredni! Recepty załatwia się z największą ostrożnością. Lekarska pomoc na zwolenie w dzień i w nocy. Ceny niskie. Usługa uprzejma.

DE MORTAGUÁ WALFLOR

Curityba — Rua 15 de Novembro Nr. 48 — Telefon 757 Mówi się po polsku!

PALENIE I MIELENIE SŁYNNYJ Kawy Tigre

Kawa ta jest palona znakomicie według najnowszego systemu. AVENIDA SIMAO BOLIVAR N. 415 (Dawniej Assunçuy) Telefon 5-1-1 — CURITYBA. DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SKLEPACH.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia. Konsultorj m: Nad Pharmacia • Brasile. Pracja Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 13-jej i od godz. 4-jej do 6-jej.

Rez: Rua Comendador Araujo 970 — Telefon 424

Casa Jaragua

Telefon 408

przy Avenida João Pessoa N. 16. dawniej Av. Luiz Xavier — Curityba.

skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, sernak, salami i t. p. Artykuły są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorędne. Ceny są bardzo niskie.

Obsługa w polskim języku.

ranka dobrze zasienia okno, nie przepuści ani promyka! Sydonja nie nie odpowiedziała, wruszyła ramionami z niezadowolaniem i zabrała się do odfajki, rzucając Lizie obłudnie przyjazne pozegnanie. Pani Dubok wysła za nią, a Liza znnow sama została w odcobnionem więzieniu, sama z troską i zwątpieniem, ścisając boleśnie biedne jej serduzko. Jakis głos wewnątrz ostrzegł ją, aby nie słuchała tych kobiet. Przybita, zgnębiona rzuciła się na kolana, szukając spokoju i pociechy w modlitwie. Gdyby przeczuwała, jaki straszny los jej zgotowała Sydonja, rozpaczałaby ją o utratę zmysłów...

Po wyjściu Sydonji do domu, nowy egrodnik wrócił do swej roboty. Tymczasem wieźor zapadł i okrył ciemnością dom cały i ogród. Ogródnik, znajomy nasz, podwładny Dorna, Szmida, odłożył swoje narzędzia, przekonał się, że we frontowym ogrodzie nie ma nikogo ze służby i podszedł do bramy w sztachetach, oddzielających ogród od ulicy. Stał tak z dziesięć minut na deszczu i wglądał w ciemną ulicę, na której w świetle latarni ukazała się jakaś postać. Szmida zakaszła głośno parę razy i postać owa zbliżyła się do sztachet. Szmida poszeptał coś do niej, poczem neony wedrowie znikł z ulicy. Szmida zawrócił do domu. Jak cień sunął się wzdłuż murów, przyglądając się bacznie każdemu oknu. Posiadał dokładny plan domu, wiedział też dobrze gdzie jaki pokój się znajduje. Porachował okna i wywnioskował z tego, że żadne z tych okien nie należy do nieznanego mu pokoju. Udał się narezek do budynku dla służby, w którym miał pokój, należący dawniej do jego poprzednika. Pokój ten znajdował się na pierwszym piętrze w szczybie, a Szmida przeszkukał go już, podobnie, jak i inne pokoje, nie znalazł jednak nic podejrzanego. Pograżony w zamyśleniu, usiadł przy oknie i wglądał. Deszcz padał coraz większy i hukł się z jednostajnym szmerem o szczybie. Wiatr szumił w bezlistnych drzewach

ogrodu i ze zgrzytem skręcał blaszaną chorągiewkę na dachu. Nie mógł długo wsiadzieć spokojnie; niepokój wygnął go z domu. Wiedział dobrze, że zadanie jego trudne było do spełnienia i nie pozbawione niebezpieczeństwa. Nie miał jeszcze żadnej pewności co do pokoju w domu tej, dla której tu przebywał. Kiedy schodził ze schodów, zawołano go na koloję. Jadł ją razem z reazją służby w dużej jadalni na parterze. Siedzieli wszyscy cicho i mówili tylko tyle, ile było niezbędnie z nim, obcym. Nie miał nadziei wyłagać z któregoś z nich jakichkolwiek wiadomości o Lizie. Patrano na niego nawet z jakąś tajemną nieufnością, zauważył nawet, że go obserwują i podejrzują z uwaga na każde wymówione słowo. Te wskazówki zalecały Szmidowi jeszcze większą przestrożność. Po skończonej kolojacji trzej służący udali się do pańskiego domu, aby tam dookończyć ewych obowiązkowych zajęć. Został tylko stangret. Szmida wyszedł, aż i ten poszedł do koni, polem wyszedł z jadalni, wspanął się do ogrodu i zbliżył do frontu domu. Tylko w tym domu mogła znajdować się Liza. Ale gdzie? Czy był tam jakiś ukryty pokój, którego nawet Dorn nie mógł odnaleźć? Czy też pokój był w suterenach, czy na poddaszu? Wszystkie piwnice przeszukane już były przez Dorna i jego ludzi. Nie było ani jednego nie przejrzanego kąciaka. Na poddaszu tylko nikt jeszcze nie był. Szmida postanowił zwiedzić poddasze. Jakże się dostać na dach? Nie mógł wchodzić do domu, bo zauważony go naturalnie, a musiał unikać wszystkiego, co mogłoby wzbudzić podejrzenie przeciwko niemu. Przyglądał się murom domu, nie można było wdrapać się na nie bez pomocy dosyć wysokiej drabiny. Przy murze ogrodowym, oddzielającym sąsiednią posesję, rosła obryzma lipa, sięgająca daleko rozłożystemi gałęziami. Jak tylko Szmida ją spostrzegł, rzu-

cił się do niej i zaczął się na gruby pień wdrapywać. Z trudnością dotarł do najniższych gałęzi, a stąd lekko przedostał się wyżej i wyżej. Nie bał się, aby go zauważono, bo w ogrodzie panowały nieprzejrzone ciemności. Dotarł już do wierzchołka drzewa. Nie mógł już iść dalej. Uchwycił się za osłigle od deszczu gałęzie i spojrzął w dół na dom, mógł tylko dojrzeć niewyraźne kontury. Wiatr kołysał nim na wszystkie strony, gałęzie skrzyły, a korona lipy chwiała się pod jego ciężarem. Ale nieustraszony człowiek siedział jak kot, nie spuszczać oczę z dachu domu. Był to nieco wyższy od lipy. Szmida zauważył, że płaski był zupełnie, pośrodku tylko wznosiło się wyżej coś nakształt wieżyzki. Zdawało mu się, że od jego strony błyszczało tam ledwie dostrzegalne światło. Czyżby tam było okno w górze? Nie był pewny, czy tak było w istocie. Siedział tak długo, wpatrując się w to światelko. Nagle u bramy dał się słyszeć dzwonek. Kto przychodził tak późno? Ze swego postarunku Szmida mógłby widzieć cały frontowy ogród aż do bramy, gdyby mu nie przeszkadzały ciemności nocne. Z osłwieconego przedsonka padało światło tylko do pierwszego stopnia schodów. Jeżeli chciał widzieć przybysza, musiał się aż tam podkraść. Zsunął się z lipy jak mógł najszybziej i pobiegł do frontowego ogrodu. Przykucał przy bocznej ścianie u schod i widział, jak jeden ze służących otworzył bramę i wpuścił męzozynę, obulonego w ciemny płaszcz. — Czy to wy, Antoni? — uśmiechnął Szmida zapytanie. Przybył mruknął coś, czego Szmida nie mógł dołyszeć. Zbliżył się obaj do domu, ale nie szli w stronę schodów, tylko do bocznych drzwi, za którymi wkrótce zotknęli. Szmida podniósł się i cofnął przeczornie. — Antoni? — mruknął. — O, to napewno ten leir lokaj baronowej! Czego on tu chce? Przyjechał po swoją panią?

Nie! Oboje przyjechali w sprawie Lisy! Bóg jeden wie, co oni zamierzają! — Pozostał w cieniu przytulony do muru. Tymczasem słońce zaprowadził przybysza do pokoju i zaanonował go jego pani. — No, jesteście już, Antoni! — powiedział Sydonia. — Wyjechałeś bez wpadku z zamku Helfenstein? — O, tak, pani baronowo! — odparł Antoni z przebiegłym uśmiechem. — Barona nie było w domu. Sarax po wyjeździe pani wziął strzelbę i wyszedł do lasu. Prawdopodobnie na stanowisko, pomimo ciemności. Przynajmniej wiem, że strzelec odebrał od niego rozkaz, aby czekał na niego w pawilonie myśliwskim. — Hm! — mruknęła Sydonia, wstrząsając głową. — Na taką pogodę na polowanie! Ciagle niespokojny jest — mówiła, zwracając się do swej przyjaciółki ze złośliwym uśmiechem. — Kwiatek leśny ciągle mu jeszcze w głowie. Postaramy się, aby jej już nigdy nie widział. Pani Dubok skinęła głową w milczeniu. — Czy baron wrócił do pałacu przed ranem? — pytała Sydonia Antoniego. Antoni wruszył ramionami. — Prawdopodobnie nie, jaśnie pani! — A zatem do roboty! — zawołała Sydonia. Ty, Antoni, wiesz, co masz robić! Dam ci teraz pieniądze, a potem musisz tak zmienić powierzchność, aby się dziewczyna nie poznała. Masz przy sobie wszystkie potrzebne? — Tak, jaśnie pani, mam! — odpowiedział i perukę. — To wystarczy. Zresztą będzie ci a wzruszenie przeszkodził jej do zwarczenia uwagi na ciebie i dojrzenia czegokolwiek. Bez zatrzymania się dojdiesz z nią do Amsterdamu, tam oddasz ją agentowi. Potem wyślesz telegram do mnie, zawiadamiający o przebiegu sprawy, a sam tu wrócisz. — Ale baron może potrzebować Antoniego — wtrąciła pani Dubok. Co mu powiesz, gdy zapyta o niego? — Powiem, że uwolniam go na parę dni, aby odwiedził chorą krewną. Najmniej potrzebujemy obawiać się mego szwagra, droga Heleno. — No tak, obawiałam go tak bardzo!